

JAKUB LUBELSKI

Morze czy jezioro Czarne?

KAREN HENDERSON, CAROL WEAVER, red., *The Black Sea Region and EU Policy. The Challenge of Divergent Agendas*, Ashgate 2010.

Na temat regionu Morza Czarnego nie mówi się w Polsce wiele. Polacy, dopóki nie usłyszeli o przyjaźni prezydenta Lecha Kaczyńskiego z prezydentem Micheilem Saakaszwilim, Gruzję kojarzyli zapewne jedynie z dobrym winem. Kiedy opadły utrzymujące się przez kilka tygodni medialne emocje związane z konfliktem w Północnej Osetii w 2008 roku, nie cierpieliśmy na nadmiar analiz poświęconych sytuacji i znaczeniu regionu. Pojawiły się głosy o charakterze publicystycznym, podnoszące konieczność obrony niepodległości Gruzji przed „wschodnim niedźwiedziem”. Prof. Jadwiga Staniszkis w rozmowie, którą miałem okazję przeprowadzić, przedstawiła zupełnie odmienne spojrzenie na wojnę 2008 roku, wskazując na skomplikowaną grę wewnątrz amerykańskiego układu politycznego. „Gruzja była prawdopodobnie według Busha, Pentagonu i Izraela terenem, z którego miano zaatakować instalacje atomowe w Iranie. Departament stanu był temu przeciwny” – tłumaczyła. Według niej, jedynym sposobem przeciwstawienia się tym planom była destabilizacja Gruzji. „Przecież gdyby Gruzini chcieli zatrzymać Rosję, to mogli zaminować tunel, który stanowił ich [Rosjan – przyp. J.L.] jedyną drogę. Nie zrobili tego, wygrali na początku Gruzini i kiedy tam poleciał Lech Kaczyński i Sarkozy, już był wydany rozkaz Saakaszwilego wycofywania się z pozostawianiem elementów nowoczesnego ekwipunku, który mieli od Amerykanów i Izraela”.

Staniszkis, rysując obraz armii rosyjskiej ściągającej buty z zabitych i kradnącej Gruzinom amerykańskie GPS-y, wskazała na ogromną frustrację i wzrost postaw antyputińskich. Jednocześnie przyznała, że uznanie przez Rosję niepodległości Abchazji i Osetii było złamaniem prawa międzynarodowego i policzkiem dla Zachodu. Według Staniszkis, Gruzja po wojnie 2008 roku stała się – w sensie napływu kapitału – czymś w rodzaju Berlina Zachodniego. Natomiast kraje takie jak Azerbejdżan czy Kazach-

stan, widząc w drugiej fazie wojny show handlarzy bronią, uświadomiły sobie, gdzie należy robić zakupy militarne. (Rozmowa przeprowadzona 25 maja 2010 roku dla portalu „Teologii Politycznej”).

Jak więc powinniśmy patrzeć na ten region świata? Aby rozumieć jego problemy, jego globalne i geopolityczne znaczenie, potrzeba nam znacznie więcej poważnego namysłu i analizy. Właśnie taką możliwość przynosi publikacja *The Black Sea Region and EU Policy* pod redakcją Karen Henderson i Carol Weaver, związanych z Uniwersytetem Leicester. Wśród autorów książki wydanej przez wydawnictwo Ashgate znajdziemy także polskich analityków, współpracujących z innymi brytyjskimi ośrodkami akademickimi.

W części pierwszej publikacji znajdują się artykuły poświęcone ogólnej refleksji na temat polityki Unii Europejskiej wobec regionu Morza Czarnego. Pierwotnie Europejska Polityka Sąsiedztwa (EPS), ukształtowana w kontekście rozszerzenia UE w 2004 roku, dotyczyła Białorusi, Ukrainy i Mołdawii. Po jakimś czasie zachętą UE do przeprowadzenia odpowiednich reform na drodze do demokracji i wolnego rynku miało być objętych dziesięć państw śródziemnomorskich. Marek Cichocki, autor tekstu wprowadzającego w problematykę obecną w całej publikacji, uważa, że począwszy od 2006 roku, polityka ta ulega fragmentaryzacji, maleje wpływ Komisji, a wzrasta poszczególnych państw, prowadzących swoje własne, o wiele wężej rozumiane interesy. Kolejny rok to czas, kiedy zasadniczo zamyka się proces rozszerzenia UE, powstaje nowy ład instytucjonalny UE, zapisany w traktacie lizbońskim. Po trzecie wreszcie – jak zauważa Cichocki – dochodzi do rozejścia się wschodniego i południowego wymiaru EPS. Wschodni wymiar tej polityki podzielić można na Wymiar Północny, Partnerstwo Wschodnie i Synergię Czarnomorską. Autor analizuje zasadnicze cele poszczególnych projektów i inicjatyw. W interesujący sposób wskazuje na relacje czterech krajów partnerskich Wymiaru Północnego – UE, Rosji, Norwegii i Islandii – ze Strategią Bałtycką, będącą wewnętrzną strategią państw UE. Cichocki wskazuje także na wyzwania, jakie stoją przed mającym dopiero dwa lata Partnerstwem Wschodnim, będącym inicjatywą Polski i Szwecji. Jest ono także częściowo komplementarne wobec Synergii Czarnomorskiej, zainicjowanej przez Komisję Europejską w 2007 roku.

Jak zaznacza Cichocki, z punktu widzenia realizacji pierwotnych idei EPS rosnąca rola państw członkowskich oznacza problem. Zmienia się bowiem natura zewnętrznego

działania, państw – nie są one bowiem w stanie udźwignąć tak szeroko zarysowanego projektu, jakim miała być EPS. Stąd Wymiar Północny sprowadzić można – pisze Cichocki – do realizowania sektorowych projektów z Rosją, Partnerstwo Wschodnie – do próby przeforsowania ułatwień wizowych w ruchu osobowym, a Synergię Czarnomorską – do nadania unijnego wymiaru istniejącej już wcześniej w basenie Morza Czarnego współpracy regionalnej i konkurowania z Partnerstwem Wschodnim.

W kolejnej analizie mamy możliwość przyjrzenia się, z jakiej perspektywy patrzą na region Morza Czarnego Stany Zjednoczone, z jakiej UE, a z jakiej Rosja. Autorka tekstu, Carol Weaver, przypomina o licznych podziałach pomiędzy państwami członkowskimi UE w takich sprawach jak konflikt w Gruzji, rura bałtycka czy tarcza obronna. Do listy rozbieżności należy dołączyć oczywiste spory co do znaczenia Europejskiej Polityki Wschodniej. Rosjanie natomiast od zawsze postrzegali region Morza Czarnego i Morza Kaspijskiego jako obszar o zasadniczym znaczeniu strategicznym dla swojego bezpieczeństwa. W konkluzji mamy do czynienia ze stwierdzeniem braku skuteczności środków soft power UE wobec omawianego regionu z perspektywy napięć amerykańsko-rosyjskich oraz nasileniem konfliktu wokół kwestii energetycznych pomiędzy trzema głównymi aktorami.

Rosyjskie „Czarne Jezioro” stopniowo zamienia się w „Jezioro NATO”, jeśli przyjąć, że trzy przybrzeżne państwa są członkami NATO, a dwa starają się o członkostwo. Weaver zauważa także, że lepsza kooperacja w sprawach energetycznych pomiędzy Turcją, UE i Rosją spowoduje poprawę relacji w regionie. Dennis Sammut natomiast analizuje działania UE podczas wojny Rosji z Gruzją w 2008 roku. W raporcie szwajcarskiego dyplomaty Heidi Tagliavini czytamy, że UE „po raz pierwszy w swej historii podjęła decyzję aktywnego zaangażowania w zakończenie realnego konfliktu zbrojnego”. Aby jednak UE naprawdę była zdolna do budowania bezpieczeństwa na Kaukazie, by obok Rosji, Turcji i USA mogła stanowić równouprawnionego gracza, musiałaby prowadzić działania na wielu polach równocześnie.

Wskazanie na rywalizację mocarstw globalnych i regionalnych oraz na odmienną ich perspektywę nie wystarcza. Potrzeba także wiedzy na temat zróżnicowania w samym regionie Morza Czarnego. Jego sytuacja w dużej mierze uwarunkowana jest przez Rosję i Turcję. Relację tych dwóch państw analizuje Tunc Aybak. Historycznie dwaj wielcy rywale (od czasów imperium ottomańskiego po ideologiczną konfrontację cza-

sów zimnej wojny) od lat 90., przynoszących „powrót do geopolityki”, są partnerami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi. Oczywiście jest, że także wojna z Gruzją oraz europejskie aspiracje Turków stanowią istotny kontekst dla bilateralnych relacji, porównywanych przez analityka do relacji Francji i Niemiec – odwiecznych rywali, od ponad półwiecza połączonych wspólnymi interesami. Żeby nie być gołosłownym, warto choćby odnotować, że w latach 2004-2009 premier Putin oraz turecki premier Erdogan spotkali się dziesięć razy. Kontakty obu stron z roku na rok są coraz bardziej ożywione. Oczywiście jest także, że z punktu widzenia Turcji strategiczne partnerstwo z Rosją nie jest alternatywą wobec członkostwa w UE. Wręcz przeciwnie – stanowi istotny kapitał zarówno wobec Zachodu, jak i dla przyszłej sytuacji w regionie Morza Czarnego. W publikacji otrzymujemy także analizę konfliktów pomiędzy krajami członkami BSEC (The Organization of the Black Sea Economic Cooperation). Zagadnienia związane z bezpieczeństwem regionalnym i współpraca gazowa okazują się być kluczowymi.

Jakie wnioski możemy zatem wyciągnąć z lektury zebranych w omawianej publikacji analiz? Chaos i brak dostosowania wewnątrz procesu unijnego zarządzania politykami zewnętrznymi, coraz większe zatłoczenie mocarstw globalnych i regionalnych, rywalizujących o wpływy w coraz mocniej zmieniającym się i jednocześnie niespójnym regionie Morza Czarnego – to tylko niektóre problemy, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć w najbliższej dekadzie. Jakie zatem wyzwania stoją przed UE? Potrzeba odpowiedzi na pytanie, jakie cele chcemy osiągnąć i jakimi środkami. Po co Unii Europejskiej Polityka Wschodnia i czy to właśnie ona ma stanowić instrument oddziaływania na region Morza Czarnego? Jeśli tak, to w jakim celu?